

BRZESKI PARAFIANIN



ISSN 1234-1797



W imię Jezusa Chrystusa - Tego, który jest "wczoraj, dzisiaj i na wieki" (por. Hbr 13,8)
do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wrocław 1997, Jan Paweł II.

Rok VIII Nr 2 (46)
21 maja 2000

Pismo Parafii Rzymsko - Katolickiej
św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą

DRUK NR 2 (46) Rodzina Teresa i Andrzej Gajdzińscy

Być bliżej Ciebie chcę



Pierwsza Spowiedź Święta

- z klasy II (5.05.2000), - z przedszkola (6.05.2000)

Na zdjęciu od lewej: Agata Piwałek, Patryk Bugdol, Edyta Sochiera, Tomasz Leksza, Daria Klimek, Mateusz Krolik, Agnieszka Stawinoga, Jolanta Rumpel, Helena Szulc, Sylwia Szulc, Karolina Kubek, Natalia Szamara, Krzysztof Malon

Przebieg ekshumacji zwłok Sługi Bożej

Wiele jest wydarzeń, które zasługują na miano wielkich. Rok 2000 przebiega dla nas pod znakiem trzech jubileuszy: obchodzonego w całym kościele Wielkiego Jubileuszu Zbawienia, 1000-lecia powstania struktur kościelnych w Polsce oraz 75-lecia powstania diecezji katowickiej.

Jubileusze to nie tylko wydarzenia o światowym rozgłosie. Ważne są dni, spotkania i chwile, które nie znajdują się na pierwszych stronach gazet i w czołówkach telewizyjnych wiadomości. Takim szczególnym wydarzeniem dla Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej i katolików świeckich na Górnym Śląsku była ekshumacja zwłok Sługi Bożej S.M. Dulcissimy.

Uroczystość przeniesienia doczesnych szczątków Sługi Bożej S.M. Dulcissimy Heleny Hoffmann ze starego brzeskiego cmentarza na nowe miejsce pochówku przy kościele św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą miało miejsce w sobotę, 8 kwietnia 2000 roku. Do brzeskiej parafii przybyło z tej okazji wielu wiernych z kraju i zagranicy. Przed godziną 8.00 przy starym cmentarzu parafialnym w Brzeziu zaczęły się gromadzić tłumy ludzi: mieszkańcy Brzezia i okolicy, siostry ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, księża, członkowie rodziny świątobliwej zakonnicy, mieszkańcy Świątochtłowic - Zgody i Nowego Bytomia. Z parafii obejmującej te miejscowości pochodziła Sługa Boża, S.M. Dulcissima.

O godz. 8.00 większość z nich zgromadziła się w kościele parafialnym, by uczestniczyć w ślubowaniu kapłanów i osób świeckich, zaangażowanych w przeniesienie szczątków Sługi Bożej do nowego grobowca. Wśród składających przysięgę byli świadkowie procesu beatyfikacyjnego - Łucja Bugdol i Kazimierz Darowski - świadkowie pogrzebu Sługi Bożej w maju 1936 roku. W kościele odczytano dekret metropolity katowickiego, arcybiskupa Damiana Zimonia zezwalający na ekshumację szczątków, rozpoznanie i przeniesienie Sługi Bożej S.M. Dulcissimy, do nowego miejsca przygotowanego przy kościele parafialnym w Brzeziu nad Odrą.



Zaprzysiężenie uczestników ekshumacji

Potem wszyscy udali się na pobliski cmentarz, gdzie od października 1935 roku grzebano siostry ze Zgromadzenia Maryi Niepokalanej. Na grobie S.M. Dulcissimy płonęły jak zwykle znicze i leżały świeże kwiaty. Wkrótce czterej zaprzysiężeni mężczyźni (Henryk Błaszczok, Jan Kuciński oraz



Zaprzysiężeni pp. Kazimierz Darowski i Łucja Darowska-Bugdol. Zaprzysiężenie przyjmują - z lewej ks. Andrzej Chorzępa, z prawej ks. Norbert Niemiec

Alojzy i Adam Stawinoga) przystąpili do rozebrania obudowy grobu i rozpoczęto odkopywanie trumny ze zwłokami skromnej zakonnicy.

Przez prawie 2,5 godziny torowali sobie drogę poprzez



Rozpoznanie grobu

zwały ziemi i gliny. Dopiero około 11.00 na głębokości 1,30 m dokopano się do zbutwiałego wieka trumny. Około godziny 12.00 na głębokości 1,50 m odkopano dno. Robotnicy podłożyli pod dno stalowe blachy, obwiązali wszystko solid-



Moment dojścia do trumny: od lewej pierwszy ks. Józef Pawliczek, czwarta SM. Paulina Szczepańczyk, piątą przełożona prowincjalna SM. Dionizja Patałas, szósty - prof. Nasiłowski, siódmy ks. Henryk Zganiacz



Procesja ze szczątkami Sługi Bożej do klasztoru

nie powrozami i z pomocą strażaków wyciągnęli na powierzchnię.

Potem trumnę nakryto białym prześcieradłem i odprawiono w procesji do pobliskiego klasztoru, w którym Sługa Boża spędziła ostatnie lata życia. W czasie rozpoznawania grobu odmawiano modlitwę różańcową w intencji beatyfikacji tej pierwszej rodowitej Ślązaczki mającej szansę znaleźć się w gronie świętych.

W klasztorze za zamkniętymi drzwiami, delegaci metropolity katowickiego pod przewodnictwem ks. Alojzego Drożdża, postulatora procesu beatyfikacyjnego oraz specjaliści z zakresu medycyny sądowej z prof. Władysławem Nasiłowskim na czele oczyścili szczątki, dokładnie je opisali i stwierdzili ich autentyczność. Szczątki Sługi Bożej zostały ułożone w anatomiczną całość. Następnie zostały ubrane w habit zakonny i złożone w metalowej trumnie, a potem drewnianej. Tak przygotowane mogli dopiero zobaczyć czekający na ten moment uczestnicy uroczystości. Trumna została wystawiona w holu klasztornym. Wąskim korytarzem brzeskiego klasztoru przeszło wiele osób, cierpliwie czekających, by móc dotknąć szczątków Sługi Bożej. Uczestnicy uroczystości mogli je obejrzeć i pomodlić się przy nich. Dla nielicznych, w tym członków rodziny, którzy pamiętali jej pogrzeb w 1936 roku, to było kolejne pożegnanie. Później w metalowej trumnie umieszczono dokumentację ekshumacji i na oczach uczestników opieczetowano i zalutowano. Podobnie uczyniono z trumną dębową, którą również dokładnie zamknięto i opieczetowano.



Zamknięcie trumny i nałożenie pieczęci, od lewej pierwszy ks. Bogdan Biela, trzeci ks. Norbert Niemiec, czwarty ks. Józef Kużaj, piąty ks. Józef Pawliczek



Procesja do nowego miejsca spoczynku

Z blisko dwugodzinnym opóźnieniem rozpoczęła się procesja pogrzebowa z domu sióstr, której przewodniczył metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.

Na placu kościelnym przed kościołem parafialnym został przygotowany nowy sarkofag, który arcybiskup Zimoń poświęcił. W nim umieszczono trumnę i zamurowano. Na dwutonowej płycie nagrobnej widnieje napis: Oblubienica Krzyża, Sługa Boża S.M. Dulcissima 1910-1936. Autorem projektu grobowca jest mgr inż. Lucjan Holecki z Raciborza, a wykonawcami: Gerard Wiglenda (senior) i jego syn Gerard Wiglenda (junior) także z Raciborza, natomiast rzeźbiarską dekorację: krzyż, róże i litery wykonała włoska firma FRACARO z VINCEZY.



ks. Abp Damian Zimoń odmawia modlitwy przy złożeniu trumny do grobowca



Założenie płyty grobowca



Grobowiec Sługi Bożej

Po złożeniu trumny w sarkofagu wierni udali się do kościoła parafialnego gdzie odbyła się Msza św. w intencji rychłej beatyfikacji Śląskiej zakonnicy, której przewodniczył metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń w koncelebrze ponad trzydziestu kapłanów z dekanatu pgrzebieńskiego i raciborskiego. Na początku liturgii Mszy św. arcybiskup Zimoń przywitał przybyłych wiernych i gości, m.in. prezydentów Świątobliwów, Rudy Śl. I Raciborza.

Na początku homilii arcybiskup nawiązał do życia Sługi Bożej S.M. Dulcissimy, następnie zauważył, że często ludzie prostego serca mogą łatwiej rozumieć Chrystusa, a S.M. Dulcissima do takich właśnie należała. Święci mogą nas zawstydzić - mówił Metropolita Katowicki - ale z tego zawstydzenia możemy podjąć wysiłek przemieniania swojego życia. Taka postawa, pragnienia świętości, wymaga odwagi. W drugiej części mówił o świętości, posłuszeństwie i cier-



ks. Abp sprawuje koncelebrowaną Mszę św. o rychłą beatyfikację

pieniu oraz stwierdził, że trzeba modlić się, by miłosierny Bóg pomógł i nam zawierzyć Bogu tak bardzo, jak ta młodziutka zakonnica, by pomógł nam naśladować jej sposób na życie, którym była miłość.

Dokonana ekshumacja zwłok Sługi Bożej S.M. Dulcissimy to niezbędny warunek jej procesu beatyfikacyjnego. Teraz szczątki Sługi Bożej spoczęły w granitowym grobowcu. Tego wymaga powaga wobec szczątków przyszłej błogosławionej. Zresztą i sami czciciele chcieli, by S.M. Dulcissima spoczęła w bardziej okazałym grobowcu niż skromna mogiła cmentarna.

Uroczystość choć pogrzebowa, nie miała smutnego charakteru. Wszyscy cieszyli się, że Sługa Boża S.M. Dulcissima przybliżyła się do swych czcicieli, którzy mocno ufają w jej orędownictwo u Boga.

Zebrał /C/ Zdjęcia : A. Złoczowski

Misje Roku Świętego

Jubileuszowe misje ewangelizacyjne odbyły się w parafii św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą w dniach 2-7 kwietnia 2000 roku. Nauki dla dorosłych i dzieci, nabożeństwo przy Krzyżu misyjnym i inne nabożeństwa prowadził wykładowca historii Kościoła na Uniwersytecie Śląskim - filia w Cieszynie, w Papieskiej Akademii Teologicznej - filia w Bielsku-Białej oraz w Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach - ks. dr hab. Józef Kiedos. W oparciu o teksty biblijne misjonarz przedstawił wiernym problematykę wiary, nadziei i miłości.

Chrześcijanin praktykujący miłość Boga i bliźniego wypełnia przykazania jako coś oczywistego i naturalnego, nie są one dla niego ciężarem, lecz spontaniczną potrzebą duszy - powtarzał kilka razy misjonarz.

Bóg to nie jakaś idea, jakiś filozoficzny absolut, lecz źródło szczęścia. Człowiek jest dla Boga istotą ważną. Obrazowo mówi o tym Syn Boży: "U was nawet włosy na

głowie wszystkie są policzone" /MT 10,30/. Wierzący winien ufać Bożej dobroci, czujności Dobrego Pasterza, który życie swoje oddaje dla ocalenia nas, ludzi prostych, a jednak bardzo drogich.

Misjonarz z wielkim zapałem i umiejętnością przekazywał najprostsze prawdy życia religijnego. Czynił to w sposób przystępny i przekonujący. Nic też dziwnego, że jego nauki cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno wśród starszych jak i dzieci. Wiedział on bowiem, jak trafić z Bożym Słowem nie tylko do dorosłych, ale i do najmłodszych parafian.

Takich przeżyć duchowych potrzeba nam w życiu wiele. Chcielibyśmy tą drogą najserdeczniej podziękować za nie ks. dr. hab. Józefowi Kiedosowi i naszemu proboszczowi - ks. Antoniemu Pieczce, który misjonarza zaprosił do parafii.

Parafianie.

Ave verum

Tak rozpoczyna się słynny utwór religijny Mozarta, śpiewany podczas Komunii św. ku uczczeniu Najświętszego Sakramentu: "Witaj prawdziwe Ciało Chrystusa, zrodzone z Maryi Dziewicy ..." Wielki kompozytor złożył hołd zarówno Chrystusowi Eucharystycznemu, jak i Jego Niepokalanej Matce, która obdarzyła Go ludzkim ciałem. Matka stworzona przez Syna dała Mu ludzkie ciało, w którym dokonał Dzieła Odkupienia i które przemienił potem w Chleb Eucharystyczny.

Przedziwna i święta tajemnica. Cudowne skojarzenie Eucharystii z Matką Zbawiciela. Wzruszający temat do rozważań o Sakramencie Miłości. Jakże rzadko myślimy o Maryi w kontekście Eucharystii. Matka zawsze ustępuje miejsca Synowi. Matka zawsze kryje się w cieniu dziecka "Oto ja służebnica Pańska - niech mi się stanie według słowa Twego".

A jednak trudno sobie wyobrazić źłóbek betlejemski bez pochylonej nad nim matki. Nie sposób spojrzeć na krzyż na Golgocie, by nie zobaczyć charakterystycznej sylwetki stojącej tam Matki: "Stała Matka boleściwa koło krzyża ledwie żywa, na którym jej Syn wisił..."

Wszystkie przekazy ikonograficzne przedstawiają nam Syna łącznie z Matką. Tych dwóch istot nie da się rozdzielić, św. Ludwik Maria Grignon mówi, że prędzej można by oddzielić promienie od samego słońca, aniżeli Maryję od Jezusa.

Nie inaczej ma się rzecz z Eucharystią. Ciało Eucharystyczne jest przecież tym samym ciałem, które Maryja zrodziła w Betlejem, tym samym, które umierało na krzyżu, tym samym nad którym Jezus powiedział przy Ostatniej Wieczerzy: "To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja ..."

Nie sposób wyobrazić, by Maryja nie czuwała teraz przy każdym tabernakulum, jak wówczas czuwała przy grocie betlejemskiej, by nie stała przy każdej wiecznej lampie, jak wówczas stała pod krzyżem.

Serca matki żadna siła tego świata nie oderwie od serca dziecka, zwłaszcza jeśli ono jest cierpiące, opuszczone przez ludzi, zapomniane. Jeśli świat odpłaca Mu niewdzięcznością za miłość, pogardą za miłosierdzie, krzywdą za dobrodziejstwa. Serce Matki czuwa, wynagradza, dopełnia. Tym bardziej, że jest to także Serce Mistycznego Ciała Chrystusa - Kościoła, a więc wszystkich dzieci ziemskich, w mniejszym czy większym stopniu włączonych w to Ciało.

Witaj prawdziwe Ciało Chrystusa, zrodzone z Maryi Dziewicy. Witaj dziewico, któraś swego przeczystego ciała użyczyła samemu Bogu, który pragnął odkupić rodzaj ludzki w tym godnym uwielbienia ciele. Dzięki Ci Matko, że nam przyniosłaś takiego Zbawiciela, który nas karmi codziennie swym eucharystycznym Ciałem, wziętym z Twego ciała. Daj, byśmy go zawsze godnie przyjmowali - w łączności z Twym Niepokalanym Sercem. Daj mi Jezusa - o Matko moja.

Ks. Franciszek Grudniok, Ave verum, w: Z dnia na dzień - rozważania, Wrocław 1998, t.1, s.170-171,

Podał /C/

Kalejdoskop Młodych

Maturzyści 1999

1. Jolanta Franiczek
2. Anna Jakubczyk
3. Bożena Kapuścik
4. Michalina Rajman
5. Izabela Solich
6. Katarzyna Solich
7. Barbara Stawinoga
8. Justyna Trojan
9. Wojciech Cymerman
10. Grzegorz Chęciński
11. Michał Franiczek
12. Arkadiusz Komarek
13. Remigiusz Traszka

Zarówno ubiegłorocznym maturzystom jak i tym, którzy w bieżącym roku wmagają się o dyplom - życzymy szczęścia, zadowolenia zarówno w zdobywaniu wiedzy jak i w pracy zawodowej.

/m/

300 lat wspólnoty parafialnej Brzezie - Pogrzebień 8⁽¹⁾

Jan Józef von Larisch pochodził z Militisch-Jacobsdorf, gdzie jego ojciec Jan Fryderyk zmarł 15 października 1749. Józef urodzony w 1732 roku zmarł 16 marca 1795.

W 1775 roku nabył Niewiadom za 19.000 guldenów. Poślubił baronową Wiktorię von Kalkreuth. Najmłodszy syn urodzony 9 czerwca 1771 r., studiował w gimnazjum prowadzonym przez Cystersów w Rudach, ożenił się z Heleną von Centrer i w roku 1792 wykupił Dolny Niewiadom. Z dzieci wyróżniała się urodzona dnia 18 lipca 1792 roku w Niewiadomiu, a ochrzczona 20 tego samego miesiąca w kościele parafialnym w Rybniku, córka Alojza Anna Wiktorja, która wychowywała się w pensjonacie w Nysie. Tam zdobyła dobre wychowanie i wróciła jako piękna, umysłowo dobrze rozwinięta i gospodarna dziewczyna, która pozyskała miłość naszego romantyka poety barona Józefa von Eichendorff. Bardzo często koń hrabiego z Łubowic nosił barona do Pogrzebieńa do młodej narzeczonej. Często zdarzało się, kiedy oczekiwano na jego przybycie narzeczoną chowała się i dopiero po dłuższym poszukiwaniu Eichendorff odszukiwał ją, przeważnie w szkole. Wzmianki o wspólnych spacerach w lesie spotyka się w utworach poety.

Rodzice poety, Adolf baron von Eichendorff, który poślubił córkę właściciela Łubowic Karolinę von Kloch, która w 1795 roku odziedziczyła Sławików. Rodzice poety posiadali duże gospodarstwo, w którym panował wzorowy nastrój i uprzejmość widzieliby dla syna lepsze małżeństwo. Jednak wybór był dobry, ponieważ dom w Pogrzebieńiu uchodził za wzorowy i pobożny. Kapłan zamkowy troszczył się o

dokończenie - str. 7

Golgota wschodu 1940-2000

14 kwietnia bieżącego roku odbyła się w Rybniku uroczystość poświęcona 60 rocznicy zbrodni jakiej dokonały z premedytacją władze byłego ZSRR na podstawie tajnej decyzji z 5 marca 1940 roku. Wiosną tegoż roku funkcjonariusze NKWD zamordowali 21 857 polskich jeńców wojennych z obozu w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz z różnych więzień. Stało się to w kilku miejscowościach na terytorium dzisiejszej Rosji, Ukrainy i Białorusi. Ten mord został określony symbolicznie jako Zbrodnia Katyńska.

Podczas tego spotkania odbyła się również promocja książki Jana Delowicza zatytułowana "Śmierć przyszła wiosną", której podtytuł brzmi "Mieszkańcy ziemi rybnicko-wodzisławskiej z obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków zamordowani w roku 1940 w Katyniu, Charkowie i Kalininie".

Na kartach tej książki znajdują się również dwie postacie z Brzezia: świętej pamięci Józef Pak i Wilhelm Rydygiel. Fakty z życia poległych konsultował autor z członkami rodzin zamordowanych. Na spotkaniu w Rybniku była siostra Józefa Paka pani Elżbieta Koczy oraz córka pana Wilhelma Rydygiel pani Matylda Jędrusik. Podane w książce fakty uzupełniamy zdjęciami rodzinnymi z archiwum p. Elżbiety Koczy oraz Romana Rydygiel.



Matka Marianna Pak z synami: najstarszy Wilhelm, od prawej Józef, w środku Leon, na kolanach Henryk



Wilhelm Rydygiel - urodził się 11 stycznia 1891 roku w Czernicy jako syn Mateusza i Julii z domu Newy. Jego ojciec był górnikiem. Wilhelm miał sześcioro rodzeństwa - pięciu braci i siostrę. Po ukończeniu miejscowej szkoły pracował w kopalni "Anna" w Pszowie. Gdy miał 18 lat jego ojciec zmarł na tyfus.

Z chwilą wybuchu I wojny

światowej został zmobilizowany i przez cztery lata przebywał na froncie we Francji. Po powrocie z wojny ożenił się w 1919 roku z Luizą Figura z Czernicy. Za małżeństwa tego urodziło się sześcioro dzieci. Wilhelm uczestniczył w walkach powstańczych nad Odrą w szeregach 9. kompanii I batalionu 5. pułku piechoty (rybnickiego) Wojsk Powstańczych.

Potem wstąpił do Policji Województwa Śląskiego i przez prawie cały okres międzywojenny, do 1939 roku, służył w nadgranicznej miejscowości Brzezie. Tam z żoną i dziećmi mieszkał w wynajętym domu. Był starszym posterunkowym PWŚL. W połowie sierpnia tegoż roku przeniesiono go do Czer-



Józef Pak - urodził się 23 listopada 1911 roku w Piskach Ligockich koło Rybnika. Mieszkał w Brzeziu. Rodzeństwa było troje: najstarszy Wilhelm (rocznik 1910), następnie Józef, a potem Leon i Henryk. Ich ojciec Franciszek, zginął we Francji pod koniec I wojny światowej. Matka, Marianna z domu Cieślik, wyszła ponownie za mąż, za Antoniego Urbana z Opawy. Józef pra-

cował w miejscowych zakładach Chemicznych "Ceres" (fabryka klejów) i uczył się kupiectwa w Rybniku (1926 rok). Należał też do chóru "Jutrzenka". Odbył zasadniczą służbę wojskową w Katowicach, a także ukończył szkołę podoficerską.

Po zakończeniu służby wojskowej wstąpił do Policji Województwa Śląskiego i uczęszczał do szkoły PWŚL w Katowicach. Służył po-



Józef Pak z drużyną na weselu brata Leona

300 lat wspólnoty parafialnej... - c.d.

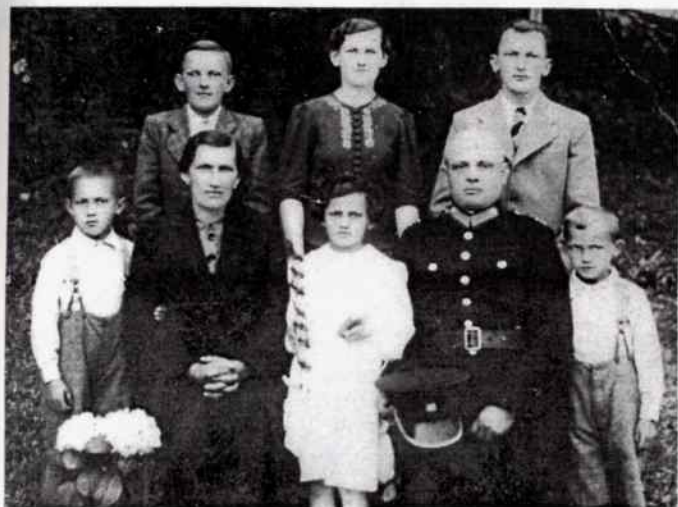
wychowanie dzieci i odprawiał dla nich nabożeństwa w kaplicy. Jak poważną była rodzina wnioskujemy z księgi urodzin. Kiedy właścicielowi majątku urodziła się w dniu 15 maja 1804 roku córka, która sześć dni później otrzymała imię Emilia Anna Maria Bernadeta, Franciszka, chrztu dokonał biskup i komisarz Franciszek z Polnisch-Krawarz (z Krawarza) rodzicami chrzestnymi byli: prałat Bernard Galbiers z Rud, Emanuel Szymonski z Rzuchowa, pani baronina von Kalkreuth z Raciborza i pani Weronika von Larisch z Rybnika. Panna Alojza Larisch była matką chrzestną w dniu 12 grudnia 1801 roku wraz z nadwornym kapłanem Antonim Czogałą i 9 listopada 1805 roku z organistą Tomaszem Czekalą dla dzieci Adama Żurka służącego na dworze.

Alojza często odwzajemniała się narzeczonemu swoimi wierszami, które odznaczały się poprawnością formy, jak również uczuciową treścią. Kiedy w 1812 roku Eichendorff wezwał swą narzeczoną wierszem "Latający rumak" do wspólnej wędrówki w świecie odwzajemniła się ona, z zamku w Pogrzebieniu, następującą odpowiedzią:

*Jakże często pusto bywa
Zarówno w lesie i domu
Lecz jakże ja nieśmiała
Nie mogąc się wydostać na zewnątrz
Z powodu podziału miejsc
Na kolorowym rumaku
Ach, ja muszę tutaj pozostać
w piwnicy i zamku
Gdyż ze schodów
chcę skoczyć na twego rumaka
A oto wołanie matki wzywa
mnie karcąco do domowego ogniska
Na to zawołanie
I całe słodkie życie
znika stąd
Tak ja muszę ociągać się
Przecież jestem z tobą złączona
A potem rumak może mnie unieść
jak daleko niebo błyszczący.*

Józef miał zdobyć już posadę w Wiedniu, gdzie zdał egzaminy państwowe z wyróżnieniem. Nosił się również z zamiarem poślubienia panny, aż nagle odezwa króla Fryderyka Wilhelma III, króla Prus w dniu 3 lutego 1813 roku wezwała wszystkie klasy społeczne do walki wyzwolenczej i rozpałała umysły.

1. A. Weltzel: Chronik der Parochie Pogrzebin. Racibórz 1888
Tłumaczenie: Paweł Lokaj
Opracowanie: Małgorzata Rother-Burek



Od lewej: Henryk, matka Luiza, Helena, ojciec Wilhelm Rydygiel, Roman;
z góry od lewej: Bronisław, Matylda, Augustyn.

wionki, gdzie miał pracować w charakterze komendanta posterunku. W dniu 31 sierpnia przybył ostatni raz na posterunek w Brzeziu, aby odebrać swoje miesięczne pobory. Żonie powiedział, że w nocy przyjadą samochody i wszystkie rodziny policjantów zostaną ewakuowane. Na jej prośbę, aby został w domu i nie pojechał w tym dniu do pracy odrzekł, że w nocy ma służbę na moście. Samochodów jednak nie było i rodzina Rydygielów pozostała na miejscu w Brzeziu.

Po wkroczeniu Niemców 1 września 1939 roku zostali z domu wyrzuceni. Przez całą wojnę nic nie wiedzieli o losie męża i ojca Wilhelma. Dopiero po jej zakończeniu byli uczestnikami kampanii wrześniowej, niejaki Bezuch z Czernicy, powiedział najstarszej córce Matyldzie, która tam mieszkała na ojcowiznie, że sam także znalazł się w radzieckiej niewoli i jego wypuszczono na wolność, natomiast policjantów nadal zatrzymano.

Wilhelm Rydygiel wpisany był na listę więźniów obozu w Ostaszkowie nr 019/3 z dnia 7 kwietnia 1940 roku, poz. 56 i wysłany na śmierć do Kalinina w grupie 88 osób; nr akt śledczych 375.

/m/

*Na ręce czcigodnych Jubilatek
pani **Anny Sekuła***

oraz

*pani **Marty Jędrzejczyk,***

*które w tym roku obchodzą swoje 90-urodziny,
składamy najlepsze życzenia zdrowia, pomyślności,
wszelkich łask Bożych dla wszystkich Matek z okazji
Dnia Matki.*

Ks. Proboszcz i Redakcja

ŻYCIE DUSZPASTERSKIE PARAFII

MYŚLI

SŁUGI BOŻEJ
S.M. DULCISSIMY

Weronika otrzymała od Zbawiciela chustę - ona miała jednak oblicze Jezusa - a mnie Jezus odebrał światło oczu, ponieważ z dnia na dzień gorzej jest z moim wzrokiem.

Jezus musi otworzyć mi oczy duchowe, abym rozpoznała Go lepiej, ale też przełożonych, i sprawić, żeby nasza święta Reguła została wreszcie zatwierdzona. Czyż święta Reguła nie jest oczyma duchowymi na drodze do doskonałości?



O Jezu, Twoje serce nie zna niczego innego tylko miłość. Im większy jest grzesznik, tym większa jest Twoja miłość do niego. Twemu sercu jest obce wszystko, co nie jest miłością. Pozwól mi iść moją drogą krzyżową w taki sposób, żeby w sercu wzrastała codziennie miłość do Ciebie, Maryi i do bliźniego. Napelnij moje serce świętą radością, ponieważ dopiero wtedy będę szczęśliwa i zadowolona. Ty masz przecież wszystko, o Jezu, i jeśli ktoś prosi Ciebie o coś, ten również otrzymuje. O Jezu życzylabym sobie, by widzieć wszystkich ludzi szczęśliwych w Tobie.



Wewnętrzny impuls kazał mi zdecydować się, by przed każdą I niedzielą miesiąca Serca Jezusowego prosić w imieniu wszystkich nowicjuszek o przebaczenie za przewinienia minionego miesiąca i modlić się o nowe łaski na przyszły.



Wszyscy winniśmy o Jezu, nosić znak niewinnej miłości (lilij). Czystym powinno być nasze serce, całkiem czyste, czyste nasze działania, czyste słowa i myśli, czyste nasze wnętrza, czysta nasza zewnątrzność. Strzeż szczególnie naszego języka i oczu, które tę liliję plamią! Pozwól jej kwitnąć w ukryciu, podlanej i pielęgnowanej przez Jezusa i Maryi dłoń! Oni sami powinni ją kiedyś zerwać i mieć z niej radość.



W ciemną noc szedł Jezus po morzu. Przyszedł sztorm, a Jezus szedł dalej. Również w moim wnętrzu przychodzi taki wielki sztorm. Pomóż mi Jezu, żeby nie utonęła! Jeśli nawet sztorm i ciemności są wielkie, pomóż mi, Jezu, uchwycić Twoją dłoń.



Jezu daj na poznanie i wierność Tobie w małych rzeczach aż do śmierci, by wypełniać wolę Bożą, jak Ty ją wypełniałeś. Widzisz, o Jezu, ten wielki, zły świat potrzebuje tak wiele pomocy, nie opuszczaj nas!



Jezu rozciągnąłeś Twoje ramiona na krzyżu, a ja czasami chcę uciekać od małych ofiar. Pozwól mi, Jezu, stać się dobrym dzieckiem. Zobacz, jak źle wygląda teraz ten świat. Można by myśleć, że dopiero teraz zaczyna się Droga Krzyżowa na świecie.

Jubileuszowa pielgrzymka dekanatu pogrzebieńskiego Do Kościoła Jubileuszowego w Pszowie.

Do dekanatu pogrzebieńskiego wchodzi parafie: Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Adamowicach, św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bukowie, Niepokalanego Serca Maryi w Kobylach, św. Marii Magdaleny w Lubomiu, św. Małgorzaty w Lyskach, św. Józefa w Nieboczowach, św. Bartłomieja w Pogrzebieniu, św. Mikołaja w Pstrążnej, św. Szymona i Judy w Raszczykach.

25 marca 2000 roku wierni z parafii dekanatu pogrzebieńskiego przybyli do Kościoła Jubileuszowego w Pszowie, aby w Roku Łaskawości Pana uzyskać odpust jubileuszowy i błogosławieństwo na trzecie tysiąclecie wiary.

"Wchodzimy w nowe tysiąclecie zakotwiczeni w zbawczym słowie Chrystusa. Rozpalone zostają na nowo lampy naszej wiary. Chrystus jest Bramą, przez którą mamy dostęp do udziału w sprawowaniu świętych tajemnic w Roku łaski i miłosierdzia". Takimi słowami ks. Józef Fronczek proboszcz pszowski, powitał wiernych dekanatu pogrzebieńskiego przybyłych wraz z duszpasterzami do Pszowa na pielgrzymkę jubileuszową. Nabożeństwo pokutne przed Mszą św. poprowadził wicedziekan dekanatu pogrzebieńskiego i proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bukowie ks. Antoni Wycislik. Nabożeństwo pokutne było jednocześnie wyznaniem wiary i słabości przed miłosiernym i przebaczącym Bogiem, a także dziękczynieniem za to, że Pan nas wybrał i przeznaczył do świętości. Rozważania i rachunek sumienia przeprowadził ks. Henryk Kieras, dekanalny misjonarz i wikariusz w Adamowicach.

W swoim słowie zwrócił uwagę na to, że Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa jest czasem modlitwy, uwielbienia Boga i dziękczynienia za dar Wcielenia Syna Bożego i Jego dzieło odkupienia dokonane na krzyżu. Jest też czasem refleksji nad tajemnicą obecności Boga w świecie.

Po nabożeństwie pokutnym, Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Gerard Barnacki, który w ubiegłym roku wizytował parafie pogrzebieńskiego dekanatu. W swym nauczaniu w czasie wizytacji wiele mówił o naszej jedności z Bogiem. Do tego faktu nawiązał ks. Dziekan Konrad Seligman w słowie wprowadzającym do Mszy św. Stwierdził ks. Dziekan, że zgromadzeni mają dokonać ważnego aktu w imieniu tych, którzy nie przybyli - mają dokonać odnowienia przymierza z Bogiem. Dziś w dobie tzw. liberalizmu styczniowego muszą mieć mocną wiarę, nadzieję i miłość, żeby twardo i zdecydowanie - jak ich ojcowie - trwali przy Bogu i Kościele.

W homilii Ksiądz Biskup w nawiązaniu do pielgrzymki Ojca Świętego do ziemi ojczystej w 1999 roku rozważał prawdę, że Bóg jest miłością. Mówiąc o przypowieści o synu marnotrawnym, stwierdził, że drogi ludzkiego życia są często drogami odchodzenia i powrotu. Najważniejsze jest to, że wracamy do Boga. Obojętnie w jakim stanie - ponizeni, wytykani palcami, obrzuceni błotem grzechów. Najważniejsze, abyśmy chcieli, Bóg sam da nam nową szatę, łaskę, zjednoczy ze sobą i nakarmi pokarmem na życie wieczne. Ksiądz biskup ukazał w homilii, iż prawda, że Bóg jest miłością, objawia się w całej historii zbawienia, od początku stworzenia, aż po krzyż Chrystusa. Chrystus wyraża swą miłość nie tylko do ludzi sprawiedliwych, ale pochyla się także nad grzesznikami. W zakończeniu ks. Biskup wezwał wiernych do bycia apostołami w swoim otoczeniu i życzył wiernym, aby byli dobrej myśli.

Czym była dla nas pielgrzymka? Dała nam możliwość pełniejszej rozmowy z Bogiem. Wprowadziła nas duchowo w okres Wielkiego Postu. Dała najlepszy z możliwych sposobów na zrozumienie sensu Wielkiego Postu, cierpienia Chrystusa i konieczności bycia przy Bogu. Pomogła nam też zrozumieć, że człowiek powinien szukać w Jezusie Chrystusie ideału i wzorca życiowego. Po tych doświadczeniach i refleksjach z największą radością przeżyjemy wielkanocną nowinę o zwycięstwie życia nad śmiercią.

/C/